



Antoine de Saint-Exupéry



Mały Książę



Antoine de Saint-Exupéry

Mały Książę



Tytuł oryginału francuskiego: ***Le Petit Prince***
Tłumaczenie: **Martyna Lemańczyk**
Redakcja: **Anna Willman**
Korekta: **Monika Wróbel**
Projekt makiety: **Mariusz Dyduch**
Opracowanie graficzne: **Jacek Bronowski**
Projekt okładki: **Anna Witwicka**
Ilustracje w książce: **Tomasz Płaskowski**
Ilustracje na okładce – Dreamstime.com: © **Elena Schweitzer**,
© **Blueringmedia**; Shutterstock.com: © **Undrey**

Wydanie I, 2020
© Copyright for the cover and layout by Wydawnictwo SBM Sp. z o.o.
Warszawa 2020



Wydawnictwo SBM Sp. z o.o.
ul. Sułkowskiego 2/2
01-602 Warszawa

www.WYDAWNICTWO-SBM.pl

ISBN: 978-83-8222-181-7



Dla Léona Wertha

Przepraszam wszystkie dzieci za to, że zadedykowałem tę książkę osobie dorosłej. Mam poważne usprawiedliwienie: ten dorosły to dla mnie najlepszy przyjaciel na świecie. Mam też inne usprawiedliwienie: ten dorosły potrafi pojąć wszystko, nawet książki dla dzieci. Mam jeszcze trzecie usprawiedliwienie: ten dorosły mieszka we Francji, a tam cierpi głód i chłód. Bardzo potrzebuje otuchy. Jeśli jednak wszystkie te wytłumaczenia nie zdołają was przekonać, wówczas chciałbym zadedykować tę książkę dziecku, którym był kiedyś ów dorosły. Wszyscy dorośli najpierw byli dziećmi (lecz niewielu z nich o tym pamięta). Poprawię więc moją dedykację:

Dla Léona Wertha, gdy był małym chłopcem

Rozdział I

Gdy miałem sześć lat, zobaczyłem pewnego razu wspaniały obrazek w książce o puszczy, zatytułowanej *Historie z życia wzięte*. Przedstawiał węża boa połykającego jakiegoś drapieżnika. Oto kopia tej ilustracji:



W książce napisano: „Węże boa połykają swoją zdobycz w całości, bez przeżuwania. Potem nie mogą się ruszyć i śpią przez sześć miesięcy, trawiąc ją”.

Skłoniło mnie to do długich rozmyślań nad tym, co dzieje się w dżungli, a potem sam zdołałem naszkicować kredką mój pierwszy rysunek. Mój rysunek numer 1. Wyglądał tak:

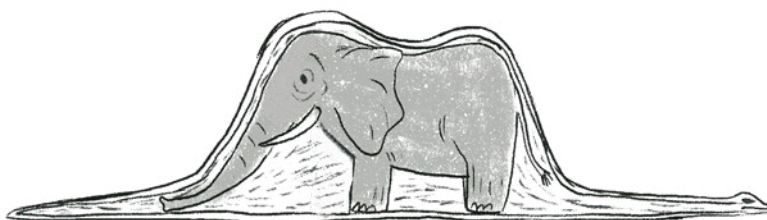


Pokazałem moje dzieło dorosłym i zapytałem, czy mój rysunek ich przeraził.

Odpowiedzieli mi:

— Dlaczego kapelusz miałby nas przerazić?

Mój rysunek nie przedstawiał kapelusza. Przedstawiał węża boa, który trawi słonia. Narysowałem więc wewnątrz węża boa, żeby dorośli mogli lepiej zrozumieć. Oni zawsze potrzebują objaśnień. Mój rysunek numer 2 wyglądał tak:



Dorośli poradzili mi, abym odłożył na bok rysunki węży boa otwartych lub zamkniętych i zajął się raczej geografią, historią, rachunkami i gramatyką. W ten oto sposób, w wieku lat sześciu, porzuciłem wspaniałą karierę malarską. Zniechęcił mnie brak uznania dla rysunku numer 1 i dla rysunku numer 2. Dorośli nigdy niczego nie pojmują sami. To męczące dla dzieci tak bez przerwy wszystko im tłumaczyć.

Musiałem więc wybrać inny zawód, dlatego nauczyłem się pilotować samoloty. Latałem po niemal całym świecie. I zgadza się, nauka geografii bardzo mi się przydała. Na pierwszy rzut oka umiałem odróżnić Chiny od Arizony. To wyjątkowo pomocne, gdy zabłądzi się nocą.

Przez całe życie miałem w związku z tym kontakt z mnóstwem poważnych ludzi. Sporo przebywałem wśród dorosłych. Przyjrzałem się im z bliska. Niezbyt to pomogło zmienić moje o nich zdanie.

Gdy spotykałem takiego, który wydawał mi się nieco bystrzejszy, przeprowadzałem na nim test z moim rysunkiem numer 1, który przechowałem aż do teraz. Chciałem sprawdzić, czy z tym kimś da się naprawdę porozumieć. Lecz zawsze słyszałem odpowiedź: „To kapelusz”. Nie opowiadałem mu więc już ani o węzach boa, ani o puszczach, ani o gwiazdach. Zostawałem na jego pułapie. Mówiłem mu o brydżu, o golfie, o polityce i o krawatach. A ten dorosły był bardzo zadowolony, że poznał tak rozsądnego człowieka.